

MARIA CUBRZYŃSKA-LEONARCZYK

Płock

## „KTO ZACZAŁ, ZDZIAŁAŁ POŁOWĘ”. WOKÓŁ PRAC NAD EDYCJĄ PROWENIENCJI DRUKÓW XVI WIEKU ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ W WARSZAWIE\*

Horacjańskie przesłanie umieszczone w tytule rozważań<sup>1</sup> tłumaczy potrzebę sięgnięcia do początków studiów proveniencyjnych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie (dalej: BUW), ponieważ to one doprowadziły do ukazania się publikacji, o której dziś mówimy. Na boku jednak zostawiam uwagi o znaczeniu tych badań w rozwoju nauk humanistycznych i społecznych, istnieje bowiem na ten temat obfita już literatura (polska oraz obca) i nie ma potrzeby w gronie ludzi pracujących z dawną książką tych konstatacji powtarzać, ale zatrzymam się chwilę nad samym zaczynem działań w tym kierunku w BUW<sup>2</sup>. A sprawiła go i strzegła

---

\* Niniejszy tekst jest nieco poszerzoną wersją wystąpienia na sesji zorganizowanej przez Bibliotekę Uniwersytecką w Warszawie 22 października 2019 roku: „Stare druki i szaleństwo katalogowania. Sesja z okazji zakończenia prac nad katalogiem wydawnictw XV–XVI wieku BUW” uświetniająca jubileusz 70-lecia Gabinetu Starych Druków Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

<sup>1</sup> „Dimidium facti, qui coepit habet”. Horacy, *Epistola* I, 2, 40.

<sup>2</sup> Poza zasięgiem uwag pozostawiam także istotny w dziejach zainteresowań badaniami proveniencyjnymi fakt, iż to jeszcze w XIX wieku z zasobów ówczesnej Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie (Biblioteka Imperatorskiego Carskiego Uniwersytetu) sporządzono w Polsce dwa pierwsze katalogi, uwzględniające zapisy i znaki własnościowe zachowane na starych drukach wraz z ich reprodukcjami. Chodzi o publikacje S.J. Siennickiego, *Les Elsevier de la Bibliothèque de l'Université Impériale de Varsovie*, Varsovie 1874 oraz *Recueil des éditions des imprimeurs célèbres de l'Italie, de la France et de la Belgique, conservées dans la Bibliothèque Impériale de Varsovie. Les Aldes, les Juntas, les Estienne et les Plantin*, Varsovie 1878. Pewne dane, a mianowicie informacje o kilkunastu rękopiśmiennych dedykacjach autorskich zachowanych na drukach XVI wieku tejże biblioteki, zamieścił T. Wierzbowski w: *Bibliographia Polonica XV ac XVI ss.*, t. 1, Nr 1–800 *annorum 1488–1600, opera et editiones quae in Bibliotheca Universitatis Caesariae Varsoviensis asservantur*, Varsoviae 1889. W okresie międzywojennym cimbela XV i XVI wieku wraz z proveniencjami rejestrował na potrzeby przyszłego centralnego katalogu starych druków

przez 16 lat, to jest od 1959 roku do chwili przejścia na emeryturę, właściwie jedna osoba — dr Maria Sipayłło (1905–1990)<sup>3</sup>. Historyk, doktorantka prof. Stanisława Kota na Uniwersytecie Jagiellońskim była zatrudniona przed wojną w jego programie badawczym znanym jako Komitet do Wydawania Źródeł do Dziejów Życia Umysłowego Polski w Dobie Humanizmu, dzięki któremu znalazła upodobanie w źródłowych kwerendach naukowych i pracach edytorskich, co miało zasadnicze znaczenie dla jej późniejszych zajęć bibliotecznych. Tuż przed wojną, w 1938 roku, na krótko zawitała do Biblioteki Narodowej i tam zetknęła się z Kazimierzem Piekarskim. Podczas wojny od czerwca 1942 roku była żołnierzem Armii Krajowej (pseud. „Anna”, „Anka”, „Rysia”) i w randze porucznika uczestniczyła w powstaniu warszawskim, podczas którego została ranna we wrześniu 1944 roku. Wraz z młodszym bratem Januszem nie uznała jednak zakończenia wojny w 1945 roku za kres starań o niepodległość Polski. Nadal toczyła walkę w ramach konspiracyjnych organizacji „Nie”, w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj (DZS) i w Polskim Stronnictwie Demokratycznym (PSD). Historycy zaliczyli ją do grona najbliższych współpracowników Henryka Józewskiego („Olgierda” 1892–1981), polityka działającego na rzecz sojuszu polsko-ukraińskiego, byłego wojewody wołyńskiego i łódzkiego, przyjaciela Józefa Piłsudskiego. W ręce UB wpadła po raz pierwszy w listopadzie 1946 roku w swoim mieszkaniu przy ulicy Jana Czeczota 12 na Mokotowie. Po kilkugodzinnym „kotle” udało jej się (w szlafroku i kapciach) dostać niepostrzeżenie poprzez uchylone okno na dach, a stamtąd na balkon sąsiedniego mieszkania, i dzięki pomocy sąsiadów zbiec. Stąd wzięto się jej nowe nazwisko — Dachowska, którym posługiwała się w powojennej konspiracji. Początkowo ukrywała się w Warszawie, między innymi u swojej żydowskiej

---

w Polsce także Kazimierz Piekarski. Efekt jego pracy przepadł w czasie powstania warszawskiego 1944 roku, a jedynym śladem tej pracy jest zachowany ołówkowy zapis ręką tego uczonego na verso kart tytułowych niektórych druków: *Cim*. wraz z odpowiednim numerem. Przy okazji odnotujmy, iż w Gabinetie Starych Druków przed rozpoczęciem systematycznych badań proweniencyjnych znajdowała się wybiórca, robocza kartoteka (dziewięć pudeł) wykazująca sygnatury druków z tak zwanymi ciekawszymi znakami różnych właścicieli, sporządzona w latach 30. XX wieku. Pretekstem do jej sporządzenia było ogólne skontrum zbiorów bibliotecznych przeprowadzane wówczas pod kierunkiem Józefa Chudka, kierownika oddziału magazynów.

<sup>3</sup> Zob. omówienie jej biografii, działalności naukowej i politycznej: H. Juszcakowska, *Maria Sipayłło*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, T. 37, Warszawa-Kraków 1997, s. 557–558; M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Maria Sipayłło (1905–1990)*, „Przegląd Biblioteczny” 2, 1991, s. 209–212; eadem, *Badacz i znawca księgozbiorów historycznych — Maria Sipayłło (1905–1990)*, [w:] *W kręgu nauki i bibliotek*, Warszawa 1993 („Bibliotekarze polscy we wspomnieniach współczesnych”, T. 3), s. 52–62; T. Komender, *Maria Sipayłło (1905–1990)*, „Roczniki Biblioteczne” 35, 1991, s. 380–384; L. Szczucki, *Maria Sipayłło (1905–1990)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 36, 1992, s. 149–151; M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005 („Biblioteka „Niepodległości”, T. 2), s. 628–634.

koleżanki z okresu szkolnego, notabene ocalonej po ucieczce z getta<sup>4</sup> przez rodzeństwo Sipayłłów, a później tułając się po podwarszawskich miejscowościach, dotarła na dłużej do Ostrówka. Należy podkreślić, iż mimo możliwości odmówiła potajemnego opuszczenia Polski. Aresztowano ją ponownie dopiero po ponad sześciu latach, 16 marca 1953 roku. Sądzona była razem z bratem i ze swoim konspiracyjnym szefem H. Józewskim w październiku 1954 roku. Panią Marię skazano na 12 lat więzienia, jej brata Janusza na 10 lat<sup>5</sup>, a Józewskiego na dożywocie. Maria Sipayłło odbywała karę początkowo w więzieniu mokotowskim, później w Inowrocławiu i w Fordonie koło Bydgoszczy.

Zwolniona z więzienia w wigilię Bożego Narodzenia 1956 roku, do Biblioteki Uniwersyteckiej dotarła za wstawiennictwem prof. Aleksandra Gieysztoro dopiero w maju następnego roku. Skierowano ją do ówczesnej kierowniczkii Oddziału Starych Druków — Krystyny Niklewiczówny<sup>6</sup>. Nie była to łatwa współpraca, obie panie dzielił nie tylko światopogląd, ale i środowisko: lewicy piłsudczykowskiej oraz endecji (ojciec pani Krystyny Mieczysław Niklewicz [zm. 1948 roku] był członkiem Ligi Narodowej i wydawcą prasy endeckiej, a Roman Dmowski jej ojcem chrzestnym, który zakończył życie w majątku Niklewiczów w Drozdowie koło Łomży). Miały różne charaktery, zainteresowania i temperamenty naukowe, ale zgadzały się odnośnie do PRL — to nie była ich Polska. Mimo wszystko, dzięki przedwojennej kindersztubie i kulturze osobistej, dotrwały razem do emerytury, nie ingerując wzajemnie we własne prace i życie. Maria Sipayłło faktycznie przepracowała w BUW ponad 33 lata, choć formalnie rzecz biorąc, na pełnym etacie była zatrudniona do 1 października 1975 roku (a więc 18 lat), potem jednak wspierała nas w ramach części etatu oraz prac zleconych, także jako wolontariuszka. Poświęcam jej nieco więcej miejsca, gdyż urodzona w Berdyczowie na Ukrainie, epizodem wojennym i późniejszą konspiracją udowodniła żelazny charakter kresowej lwicy: odwagę, odporność na przeciwności losu, wierność Polsce i swoim przekonaniom, a podczas powojennych zajęć bibliotecznych — cierpli-

<sup>4</sup> Chodzi o ucieczkę z getta w 1942 roku lekarki Jadwigi Zielińskiej-Mesz, koleżanki z lubelskiego gimnazjum W. Arciszowej, w którym M. Sipayłło zdawała maturę. W końcu 1946 roku (do czerwca 1947) M. Sipayłło znalazła schronienie w jej mieszkaniu przy ulicy Odolańskiej 12, w którym mieszkała wraz z mężem adwokatem — radcą prawnym Związku Literatów Polskich Michałem Dziarnowskim, zob. J. Hera, *Polacy ratujący Żydów. Słownik*, Warszawa 2014.

<sup>5</sup> Janusz Sipayłło zmarł w 1957 roku wskutek rozwiniętej w więzieniu gruźlicy. W roku 1998 został pośmiertnie odznaczony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, zob. M. Gałęzowski, op. cit., s. 625–628.

<sup>6</sup> Zob. nekrolog pióra E. Truskolaskiej, *Krystyna Niklewiczówna (1910–1999)*, „Przegląd Biblioteczny” 4, 1999, s. [337]–339; H. Mieczkowska, *Krystyna Niklewiczówna — organizator Oddziału Starych Druków w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie (1910–1999)*, [w:] *Kustosze zbiorów specjalnych*, Warszawa 2004 („Bibliotekarze polscy we wspomnieniach współczesnych”, T. 8), s. 37–47.

wość, wytrwałość i konsekwencję w osiągnięciu celów. Nie było to dla niej łatwe ani w powojennej Polsce, ani w powojennej Bibliotece. Dodać muszę, że pani Maria nie epatowała martyrologią; jeśli dzieliła się jakimiś wspomnieniami, to raczej w formie anegdotycznych opowiadań, zresztą nie tylko wojennych i „ubeckich”, ale też odnoszących się na przykład do swojej edukacji w Berdyczowie, Lublinie czy uniwersyteckim Krakowie.

Maria Sipayło, przez okoliczności zewnętrzne odsunięta od życia naukowego na kilkanaście lat (1939–1957), nie rozwinęła w pełni kariery akademickiej, do której była wyjątkowo predysponowana. Jej zainteresowania naukowe biegły po wojnie dwoma torami, często wzajemnie się przeplatającymi, a mianowicie badała rolę różnowierców w dziejach kultury staropolskiej oraz znaczenie książki w kulturze umysłowej tego okresu. Nas obecnie interesuje ten drugi krąg zagadnień, albowiem z niego wywodziło się zorganizowanie w BUW badań proweniencyjnych. To od dr Sipayło zaczęła się poważna, systematyczna rejestracja adnotacji proweniencyjnych na starych drukach. Wagę tej problematyki poznała, jak wspomniano, jeszcze w okresie przedwojennym, pracując w Krakowie w zespole prof. Stanisława Kota i krótko w Bibliotece Narodowej u boku K. Piekarskiego, który mocno akcentował temat „konsumpcji książki”, wynikający w znacznej mierze z cech indywidualnych egzemplarzy starych druków, postulując przy tym przeprowadzenie regularnych badań znaków własnościowych na dawnej książce w bibliotekach polskich<sup>7</sup>. Jednak wojenne zniszczenia i powojenne przemieszczenia zbiorów zepchnęły ten punkt widzenia na boczny tor, bo na czoło działań, jako podstawowy obowiązek bibliotekarzy polskich, wysunięto uporządkowanie i udostępnienie zasobów, a w mniejszej skali prace badawcze związane głównie z dawnymi polonikami. Na uboczu zainteresowań badaczy pozostawiono wówczas przede wszystkim książki obce, wydane poza Polską, wbrew oczywistemu faktowi, że kulturę umysłową Rzeczypospolitej przedrozbiorowej kształtowały w dużym stopniu właśnie te publikacje, przywożone tu i czytane — stanowiły one bowiem około 80% historycznych kolekcji staropolskich<sup>8</sup>. Podjęcie badań prowe-

<sup>7</sup> K. Piekarski, *O zadania i metody badań proweniencyjnych. Marginalia do pracy R. Kotuli „Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów Z. Czarnieckiego”*, Kraków 1929, s. 5–7, 11–12; idem, *Książka w Polsce XV i XVI wieku*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 379, 383. Dodać można, że S. Kot jest autorem między innymi znakomitej monografii *Andrzej Frycz Modrzewski. Studium z dziejów kultury polskiej XVI w.*, Kraków 1929, na końcu której zamieszczono opatrzone analitycznym komentarzem dodatki *Pokłosie bibliograficzne*, wykazujące odnalezione przez autora egzemplarze druków tego renesansowego twórcy, z uwzględnieniem not proweniencyjnych, dedykacji, marginaliów.

<sup>8</sup> Z wyjątkiem druków XV-wiecznych, gdyż prace nad ich centralnym katalogiem już „rozpoczęto w pierwszych latach po wojnie, w czasie istnienia tzw. Oddziału Dawnej Książki przy Naczelnej Dyrekcji Bibliotek w Ministerstwie Oświaty, następnie kontynuowano je z różnej długości przerwami w Bibliotece Narodowej”. Dodać należy, że według zamierzeń redaktorki tego

nienicyjnych było istotne w sytuacji zraty wielu materiałów archiwalnych, gdyż pomniejsze źródła, takie jak notatki na książkach, uzyskały dodatkową wartość. Wprawdzie już w roku 1950 wrocławski uczony Bronisław Kocowski na Konferencji Pracowników Naukowych Archiwów i Bibliotek podniósł sprawę systematycznego i scentralizowanego w skali kraju zbierania materiału proveniencyjnego ze starych druków jako źródła do badań dziejów czytelnictwa i księgozbiorów<sup>9</sup>, lecz działania te nie zostały wówczas podjęte.

Gdy w 1957 roku dr Sipayłło zdecydowała się na pracę z dawnymi księganmi, po zapoznaniu się z dostępną literaturą i objechaniu ważniejszych polskich bibliotek przechowujących stare druki postanowiła — nie oglądając się na innych — rozpocząć tego typu badania w BUW, ale w sposób kompleksowy, a więc zajmując się zarówno polonikami, jak i drukami obcymi, niezwiązanymi z Polską, niezależnie od rangi dzieła czy znaczenia autora. Przyjrząwszy się metodzie opracowywania starych druków w renomowanych księżnicach, ustaliła własny plan badań, polegający na wypracowaniu od podstaw metody opisu<sup>10</sup>, przygotowaniu warsztatu pracy naukowej (przede wszystkim księgozbioru podręcznego) oraz wyszukaniu i wyszkoleniu do tego celu odpowiednich osób.

Pierwsze karty proveniencyjne sporządziła osobiście w październiku 1959 roku, a więc dokładnie 60 lat temu, do książek z „sali 28”, to jest ze starych druków wybranych z magazynu głównego przez Teodora Wierzbowskiego w latach 1886–1889. W sprawozdaniu za rok 1974 (czyli po 15 latach) pojawiła się informacja o zakończeniu rejestracji proveniencji druków XVI-wiecznych ze stare-

---

centralnego katalogu jego tom drugi miał zawierać materiał proveniencyjny, zob. A. Kawecka-Gryczowa, *Wstęp*, [w:] *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur*, moderante A. Kawecka-Gryczowa, composuerunt M. Bohonos et E. Szandorowska, [T. 1, cz. 1–2], Wratislaviae [i in.] 1970, s. XXX, XLVII. Postulat ten do tej pory nie został zrealizowany, a wydany w roku 1993 [właściwie 1994] tom 2 zawiera jedynie *Addenda, Indices*. Pierwszym powojennym katalogiem inkunabułów (wraz z proveniencjami) jest publikacja tejsze autorki, *Katalog starych druków Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy*, cz. 1. *Inkunabuly*. Warszawa 1949.

<sup>9</sup> B. Kocowski, *O zadania i metody badań proveniencyjnych w zakresie starych druków*. „Przegląd Biblioteczny” 19, 1951, nr 1–2, s. 72–84.

<sup>10</sup> Z czasem nabyte w tej materii doświadczenie przekazała w instruktywnej rozprawie *O metodzie badań proveniencyjnych starych druków*, „Z Badań nad Polskimi Księgozbiórami Historycznymi” 1, 1975, s. 9–30. Bez tej lektury trudno obecnie sobie wyobrazić opracowanie kolekcji historycznej. O głównych założeniach zaproponowanych przez nią badań zob. też M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Badacz i znawca księgozbiorów historycznych...* s. 58–59. Gdy czyta się o tych głównych kartach proveniencyjnych, odsyłaczach do nich, inwentarzach sygnaturowych, kartotekach alfabetycznych i rzeczowych trzeba mieć na uwadze, że oprócz zmagają intelektualnych nad rozszyfrowaniem i zinterpretowaniem poszczególnych znaków i zapisów, było też co niemiara zwykłej pisaniny, i to ręcznej, albowiem pracownicy ówczesnego Oddziału Starych Druków (dziś Gabinetu) aż do 1974 roku nie posługiwali się podczas opracowywania zbiorów maszynami do pisania, a jedyna taka zdobycz (na pięć etatów), uzyskana dopiero w 1965 roku, służyła raczej potrzebom administracyjnym. Trudno w to uwierzyć w dobie komputerów...

go zasobu (9,5 tysiąca woluminów). Oznacza to, że nie pracowano wówczas nad nabytkami powojennymi, pochodzącymi głównie z tak zwanych poniemieckich zbiorów zabezpieczonych, oraz że część większych zespołów, przede wszystkim zakonnych, od strony proveniencyjnej była indeksowana tylko w sposób skrócony (zapisy typu: „Jezuici — Kalisz”). Od początku przewidywano rejestrację znaków własnościowych w dwóch grupach — druki XV i XVI wieku oraz załusciana, czyli książki XVI–XVIII wieku z księgozbioru braci Załuskich, których sporo zachowało się w BUW. W 1960 roku wielkość tej kolekcji szacowano na 27 tysięcy woluminów<sup>11</sup>, w 1976 roku na 12 tysięcy woluminów<sup>12</sup>; dziś wiemy, że jest ich mniej<sup>13</sup>.

Niestety, badania posuwały się rażno tylko do marca 1963 roku, kiedy to radykalnie zmniejszono środki finansowe przeznaczone na prace zlecone. Potem oprócz stałych zajęć dr Sipayłło (etatowo) i H. Juszcakowskiej (prace zlecone) było to nieustanne „łatanie dziur”. Perturbacje z pieniędzmi i związana z tym fluktuacja współpracowników oraz potrzeba ich szkolenia ciągle od nowa, a także sprawy organizacyjne — to był koszmar pierwszych lat badań proveniencyjnych w BUW. W końcu w 1964 roku cały ten segment działalności bibliotecznej przesunięto do struktury Oddziału Prac Naukowych, pozostawiając jednak pracowników i warsztat podręczny nadal przy Oddziale Starych Druków, co czasami powodowało pewne problemy organizacyjne i niesnaski personalne. Do Oddziału Starych Druków badania proveniencyjne powróciły dopiero w 1975 roku.

Chciałabym w tym miejscu wspomnieć przynajmniej niektóre osoby współpracujące z panią Marią przy śledzeniu not własnościowych na księgach XVI wieku w tym pierwszym, „kartotekowym” okresie. Zaznaczyć należy, że w Oddziale, a potem w Gabinetcie Starych Druków, nigdy nie było osobnego etatu przeznaczonego wyłącznie na potrzeby badań proveniencyjnych. Sama dr Sipayłło łączyła je ze zbieraniem materiałów archiwalnych i pracami edytorskimi synodów różnowierczych<sup>14</sup>. Wkrótce, od 1960 roku, do prac rejestracyjnych w zakresie proveniencji dołączyła przytoczona wyżej Halina Juszcakowska, jej cioteczna siostra (1917–2004)<sup>15</sup>, romanistka, tłumaczka, współpracowniczka BUW. Z cza-

<sup>11</sup> Zob. sprawozdanie za pierwsze półrocze 1960 roku, archiwum Gabinetu Starych Druków BUW.

<sup>12</sup> „Odnaleziono dotychczas około 12 tysięcy załuscianów, przypuszczalnie w zbiorach starych druków BUW znajduje się ich więcej”, zob. H. Juszcakowska, *Z badań nad załuscianami w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego*, „Z Badań nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi” 2, 1976, s. 36.

<sup>13</sup> Według danych z września 2019 roku odnotowano 1296 rekordów (sygnatur) w bazie XVI wieku oraz 7100 rekordów (sygnatur) w bazie XVII–XVIII wieku, razem 8396 rekordów.

<sup>14</sup> Cztery tomy *Akt synodów różnowierczych w Polsce* ukazały się w latach 1966–1997.

<sup>15</sup> Zob. M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Halina Juszcakowska (1917–2004)*, „Roczniki Biblioteczne” 50, 2006, s. 329–331; J. Starnawski, *Ludzie książki*, seria II, Łódź 2008, s. 117–118; M. Gałę-



sem trudniła się też korektą opracowań innych osób, a po zakończeniu prac nad drukami XVI wieku rozpoczęła rejestrację proveniencji na książkach następnego stulecia. Spośród dawniejszych etatowych bibliotekarzy, dzisiaj już nieżyjących, przypomnijmy między innymi: filolog klasyczną Antoninę Włodarską, pracującą w Oddziale przy proveniencjach od początku do roku 1963, później jako lektorka łaciny w Studium Języków Obcych Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: UW); zatrudnioną od 1959 roku przez kilkanaście lat Halinę Michalak, historyka, po 1971 roku kierowniczkę Biblioteki Wydziału Historii UW; polonistkę Ewę Truskolaską, pracującą w ramach prac zleconych w latach 1960–1963 i na etacie od 1978 aż do emerytury, następnie prawie pięć lat jako wolontariuszka<sup>16</sup>. Nie zapominamy naturalnie i o tych, którzy dołożyli część swych umiejętności w początkowych latach rejestracji jako współpracownicy nieetatowi: o absolwentce historii Elżbiecie Tańskiej z Biblioteki Wydziału Ekonomii UW oraz o polonistce Marii Syskiej<sup>17</sup>, o Marii Różyckiej, późniejszej dr hab. Glassowej, wówczas asystentce z Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, o Janinie Wejchertowej, znanej archiwistce z Archiwum Głównego Akt Dawnych, o Jadwidze Magdalenie Hoser-Chachulskiej, późniejszej opiekunce bezdomnych i twórczyni pierwszego hospicjum dla nich w Warszawie, o księgoznanicy i bibliofilu Michale Hilchenie, także o starodrucznych „przelotnych ptakach”, między innymi późniejszych wybitnych profesorach historii: Andrzeju Dziubińskim i Janie Kieniewicz. Wszyscy wymienieni i inni, których nazwisk nie wspomniano, pracujący pod kierunkiem dr Sipayłło w pierwszym etapie rejestracji znaków własnościowych, choć nie uczestniczyli bezpośrednio w wydawaniu *Katalogu* (poza H. Juszcakowską i E. Truskolaską), przyczynili się wszakże w jakimś stopniu do jego powstania. Ich wstępna rejestracja znacznie ułatwiła potem twórcom drukowanego katalogu opracowywanie i korygowanie poszczególnych opisów. Odnosząc się zatem do tytułowej sentencji Horacego, można powiedzieć, że w zakresie odnośnych badań zrobili oni ową „połowę” (*dimidium*); natomiast bezpośredni twórcy wymienieni na kartach tytułowych kolejnych tomów *Katalogu* — poszli za nimi.

---

zowski, op. cit., s. 290–293. J. Starnawski, *Halina Juszcakowska (1917–2004)*, [w:] *Słownik badaczy literatury polskiej*, pod red. J. Starnawskiego, T. 10, Łódź 2009, s. 138–139. Pani Hala nigdy nie była zatrudniona w BUW w ramach stałego lub okresowego etatu. Jako osoba niepełnosprawna z upośledzeniem słuchu zasadniczo utrzymywała się z renty inwalidzkiej oraz z tak zwanych prac zleconych.

<sup>16</sup> Zob. nekrolog pióra M. Cubrzyńskiej-Leonarczyk, *Ewa Truskolaska (11 IX 1938–23 IX 2006)*, „Roczniki Biblioteczne” 51, 2007, s. 333–336; M. Cubrzyńska-Leonarczyk, H. Mieczkowska, *Ś. p. Ewa Truskolaska emerytowany st. kustosz dyplomowany 11.09.1938–24.09.2006*, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, wrzesień 2006, buwcd.buw.uw.edu.pl/biuletyn/truskolaska [dostęp: 2.12.2020].

<sup>17</sup> Serdecznie dziękuję p. Markowi Świeżewskiemu z Archiwum BUW za stosowną pomoc, w wydobyciu nazwisk osób współpracujących z dr Sipayłło przy badaniach proveniencyjnych w trybie prac zleconych.

U progu lat 70., gdy kończono prymarną rejestrację proveniencji na drukach XVI-wiecznych, widząc zgromadzone w utworzonych kartotekach bogactwo informacji przydatnych do studiów nad dziejami książki, czytelnictwa i kultury umysłowej w Polsce i Europie, w ówczesnym Oddziale Starych Druków zaczęto dyskutować o potrzebie wydania tych materiałów. Wiązało się to wszelako z problemami opracowania bibliograficznego i bibliotecznego całego renesansowego zasobu, rozproszonego dotąd w magazynach wśród ogólnego zbioru starych druków<sup>18</sup>. Jednak nie znaleziono wówczas odpowiednich sił i koncepcji dającej się zrealizować w jakiejś realnej perspektywie. Stan ten zmienił się dopiero dzięki zaangażowaniu w 1974 roku Marii Bohonos, a 1975 roku Teresy Komenderowej, pracujących dotychczas w Bibliotece Narodowej nad książką XV i XVI wieku. Istotna w tym zespole była zwłaszcza obecność T. Komenderowej (zm. 2017)<sup>19</sup>, albowiem oprócz doświadczenia zawodowego nabytego w kilku bibliotekach Gdańska i Warszawy, w tym przy centralnym katalogu inkunabułów w Polsce<sup>20</sup>, emanowała ona wprost niezwykłą energią oraz zdolnościami organizacyjnymi, pozwalającymi jej widzieć różne sprawy na właściwym miejscu, a nie sięgać — jak często mówiła — do prawego ucha przez lewe ramię. Nie znosiła działać w sposób chaotyczny, nieprzemyślany, wycinkowy. „Wszystko można zrobić, tylko pytanie po co?” — to jej pamiętna sentencja, używana często w dyskusjach bibliotecznych. W 1977 roku podjęto wreszcie z jej inicjatywy odważną decyzję uczynienia z druków XVI wieku prawdziwej kolekcji, to jest wydzielenia ich z ogólnego zasobu starych druków, opracowania *ab ovo*, przesygnowania na sygnatury ciągłe w obrębie podziału na polonika i druki obce z Polską niezwiązane oraz format bibliograficzny (2°, 4°, 8°), ustawienia w magazynie według wysokości grzbietów, a także sporządzenia dla całości tak ukształtowanego zbioru druków XVI wieku nowego inwentarza w porządku kolejnych sygnatur. Tak oto po przejściu na emeryturę i przekazaniu przez K. Niklewiczównę od 1978 roku kierownictwa oddziałem „przybyszom” z Biblioteki Narodowej (do których i ja dołączyłam w sierpniu 1977 roku), rozpoczął się w BUW nowy etap pracy nad dawną książką.

<sup>18</sup> Nieukończoną kartotekę poloników XVI wieku, zawierającą skrócone opisy bibliograficzne, przygotowywała H. Michalakówna do marca 1971 roku, kiedy to odeszła do Biblioteki Instytutu Historii UW. W archiwalnych sprawozdaniach z prac prowadzonych w Oddziale Starych Druków z lat 1959–1964 znajdują się też informacje, że „przygotowuje się do druku opisy załuszcianów” (sprawozdanie z października 1959) „z myślą o późniejszym wydawaniu ich drukiem” (sprawozdanie roczne 1959), a w 1964 roku konkretna wiadomość, że ma to być „w przyszłości katalog ocalałych załuszcianów. Tom I ma obejmować polonika XVI–XVII w.”.

<sup>19</sup> Zob. wspomnienie o niej H. Mieczkowska, *Dziewczyna z warkoczem — Teresa Komenderowa (1925–2017)*, <http://buwlog.uw.edu.pl/?s=Komender> [dostęp: 2.12.2020].

<sup>20</sup> *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur...* Na verso karty tytułowej w języku polskim informacja: „Katalog opracowano przy współudziale Teresy Komender i Elżbiety Stankiewicz”.



Zdecydowano ostatecznie przygotować do druku cały materiał bibliograficzny zebrany z wszystkich druków XV i XVI wieku, przechowywanych w zbiorze głównym oraz innych działach specjalnych BUW i bibliotekach wydziałowych, w porządku alfabetycznym autorów wraz z całym materiałem proveniencyjnym. Należało więc przemyśleć projekt edycji, jej układ, zapisy, indeksy, ewentualną objętość, zasady redagowania i tym podobne. Najpierw zajęła się tym nieoceniona pani Teresa jako redaktorka pierwszego i drugiego tomu, zadanie to do końca doprowadziła niejako jej wychowanka — Halina Mieczkowska.

Co to oznaczało dla dotychczasowych badań proveniencyjnych? Przede wszystkim wyjęcie z kartoteki przeznaczonych do danego tomu dotąd sporządzonych kart proveniencyjnych i połączenie ich z kartami katalogowymi opracowania bibliograficznego oraz wykonanie opisów własnościowych z pozycji nieuwzględnionych dotychczas z różnych powodów. Szacujemy, że około jedną trzecią woluminów trzeba było opracować zupełnie na nowo. Stare karty poddano rewizji, sprawdzając po kolei poszczególne odpisy znaków (prawidłowość ich odczytania, grafię, datowanie, konstrukcję haseł), a także ponumerowano na poprawionych kartach właściwy układ chronologiczny kolejnych właścicieli. Później na podstawie dostępnego stanu badań należało sprawdzić i uzupełnić identyfikację poszczególnych osób i instytucji uwidoczniionych na książkach, a na odwrocie karty zre-dagować o nich odpowiednią notę (z podaniem literatury). W końcu trzeba było na karcie proveniencyjnej przekreślić starą (topograficzną) sygnaturę i obok dawnej napisać nową, nadaną przy przekatalogowaniu danego egzemplarza. Wszystkie nanoszone na stare karty uzupełnienia merytoryczne i poprawki paleograficzne oraz chronologizowanie proveniencji powodowały, że karty, pisane w formie „pocztówkowym” w różnym czasie i różnymi przecież rękami, a w końcu potraktowane jako brudnopisy (przyczyniły się do tego również uwagi korektorów), bywały nie bardzo czytelne. Toteż wprowadzanie informacji własnościowych do maszynopisu było prawdziwą udręką i zabierało mnóstwo czasu. Ponadto przyjęta w katalogu zasada opisywania pod kolejnym numerem całości bibliograficznej konkretnej edycji oznaczała, że w przypadku publikacji wielotomowych ów opis mógł się składać z różnych proveniencyjnie egzemplarzy, co także nie ułatwiało pracy przy redakcji katalogu. Do niektórych pozycji katalogu trzeba było wyjąć kilka, a nieraz nawet kilkanaście kart proveniencyjnych. Część z tych kart, wyjątkowo trudnych do rozszyfrowania, należało wręcz przepisać. Żałuję, że stare karty proveniencyjne, mające dzisiaj znaczenie archiwalne, nie były konsekwentnie sygnowane nazwiskami opracowujących i korektorów, bo niedługo, gdy zabraknie osób rozróżniających dukt pisma bibliotekarzy z dawnych lat, nie będzie można ocenić ich wkładu w objaśnienie dziejów poszczególnych egzemplarzy<sup>21</sup>.

<sup>21</sup> Dla wskazania wagi tego problemu podaję tylko jeden przykład, a mianowicie próbę identyfikacji wczesnego polskiego ekslibrisu „I G z herbem Rawicz”, zaproponowaną w trybie robo-

Tom pierwszy przygotowano i zredagowano jeszcze na maszynie do pisania, przy tomie drugim było już źle — maszynę zastąpił komputer. Materiał proveniencyjny do tomu pierwszego opracowała, według karty tytułowej, M. Sipayłło, ale redagowała go i sporządziła maszynopis właściwie Teresa Komenderowa, konsultując niejasności z obiema starszymi paniami, to jest Sipayłło i Juszcakowską. Ta ostatnia sporządziła również do tego tomu adnotowany indeks proveniencji. Oddano go do Wydawnictwa UW w 1986 roku, gdzie aż osiem lat (takie to były czasy!) czekał na wydrukowanie. Przy redagowaniu tomu drugiego zabrakło już dr Sipayłło, zaś schorowana H. Juszcakowska kończyła w tym czasie do druku pozostawiony w maszynopisie przez panią Marię czwarty tom synodaliów różnowierczych, toteż właściwie zabrakło ostatecznego szlifowania materiałów proveniencyjnych. Na karcie tytułowej nie ma wskazówki, kto je właściwie weryfikował do druku, ale sądzić należy, że czyniła to na podstawie materiałów kartotekowych, zaglądając przy niejasnościach do egzemplarzy, sporządzająca maszynopis na komputerze T. Komender, która po M. Sipayłło przejęła nadzór nad badaniami proveniencyjnymi. Bardzo pomocna była młodsza koleżanka H. Mieczkowska (w BUW od maja 1975 roku), angażująca się zasadniczo przy części bibliograficznej. Ostatecznie tom firmuje ogólnikowa informacja na karcie tytułowej: „Opracowały Teresa Komender i Halina Mieczkowska”. Pani Teresa formalnie przeszła na emeryturę w 1986 roku, ale jeszcze kilka lat wspomagała nas na częściach etatu. Do sporządzenia adnotowanego indeksu proveniencji do tomu drugiego wyznaczono, jak mawiała nieodżałowana dr Sipayłło, „młodzież”, to jest Elżbietę Bylinową i Krystynę Opalińską, obie po uniwersyteckiej historii. Niestety, materiał ten pozbawiony ostatecznej obróbki redakcyjnej, ujednolicającej konstrukcję biogramów sporządzonych przez obie koleżanki, bardzo utrudnił prace redakcyjne przy kolejnych tomach. Dla porządku dodam, że po przejściu z Biblioteki Narodowej do Uniwersyteckiej, przydzielona do opracowania poloników XVII wieku, nie uczestniczyłam w przygotowaniu dwóch początkowych tomów katalogu druków renesansowych, może poza spełnieniem prośby T. Komenderowej, aby „spojrzeć” na gotowy już indeks proveniencyjny do tomu drugiego, w którym — pamiętam — poprawiłam kilka nazwisk posesorów, między innymi znanego XIX-wiecznego kolekcjonera Władysława Trębickiego, który zarówno

---

czym przez Izabelę Wieniec (*Katalog druków XVI wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, T. 7, Warszawa 2017, poz. 9373, il. 8). Jego właścicielem był zapewne Wawrzyniec Gieszkowski (Laurentius de Gieszki), student Akademii Krakowskiej w 1496 roku, dwukrotnie pisarz konsystorza kaliskiego (w latach 1510–1512 i 1517–1540) oraz oficjał kaliski w 1523 roku. Ostatnio pisał o tym znaku jako należącym do „anonimowego szlachcica” A. Wagner, *Uwagi o znakach własnościowych z drugiej połowy XV i pierwszej ćwierci XVI wieku w inkunabulach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu*, „Bibliotekarz” 2013, nr 17 (26), s. 23–30.

w materiałach kartotekowych, jak i w przygotowanym indeksie figurował jako bliżej nieznanymi Zrębicki.

Przełom w sposobie redagowania katalogu rozpoczęto od tomu trzeciego. W zakresie proveniencji nie zmieniono jednak wiele, jeśli idzie o metodę, natomiast dużo w zakresie techniki wydawniczej i sporo w konstrukcji treści zapisów oraz haseł indeksowych. Zdecydowano się wówczas na pewne zmiany niektórych nazw instytucji (na przykład szkół i bibliotek pierwotnie rodowych) i form nazwisk, ujednociono opis superekslibrisów i ekslibrisów, konsekwentnie zwracano uwagę na datowanie zapisów, także XIX-wiecznych, uzupełniono odsyłacze od form alternatywnych oraz przede wszystkim zadbane o zwartą, w miarę jednolitą konstrukcję opisów w strefach uwag i opraw. Zachowano po poprzednikach kontrowersyjny zwyczaj nieokreślania wieku klasztornych zapisów własnościowych pozbawionych daty<sup>22</sup>. W szerszym stopniu w uwagach uwzględniono odpowiednią literaturę przedmiotu. Uzyskana odtąd możliwość wprowadzenia informacji własnościowych do lokalnej bazy komputerowej umożliwiła kopiowanie do kolejnych tomów często powtarzających się danych. Było to znacznym ułatwieniem dla osób je wprowadzających, ale niestety udręką dla niżej podpisanej, do czego jeszcze wrócę. Zmodernizowany tom trzeci przekazano do Wydawnictwa UW 19 lipca 2006 roku. Ukazał się on szybko — w 2007 roku.

Korektę merytoryczną opracowania starych i nowych kart proveniencyjnych powierzono niżej podpisanej w 1992 roku. Staralam się, w miarę możliwości, uszanować dorobek poprzedników. Zaznaczyć jednak trzeba, że zwykle krótkie zapisy proveniencyjne ze swej natury nie dostarczały wiele materiału porównawczego do śledzenia duktów pisma. Stąd nawet u osoby dobrze zorientowanej w zagadnieniu zdarzała się niewłaściwa kolacja zapisu i jego objaśnienie. Błędy, nieraz horrendalne, a nieraz zabawne potknięcia, w procesie odczytywania zapisów i znaków własnościowych, także w korekcie, zdarzały się więc naprawdę każdej z nas, niezależnie od wieku, wykształcenia i stanowiska służbowego<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> T. Komenderowa, *Przedmowa*, [w:] *Katalog druków XV i XVI wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, T. 1, cz. 1. *XV w.*, oprac. T. Komender (Warszawa 1994, s. 10), pisze; „Nie datujemy zapisów proveniencyjnych bibliotek klasztornych, ponieważ często umieszczano je nie w chwili wejścia do księgozbioru, ale na przykład przy okazji późniejszego porządkowania biblioteki”. Wszystko to prawda, jednak patrząc na dukt pisma, w większości przypadków można rozróżnić wiek, szczególnie dotyczy to wiele mówiących zapisów wcześniejszych. Gdybym zaczęła swoją pracę od tomu 1, niewątpliwie wprowadzono by do nich określenie wieku.

<sup>23</sup> Dla ilustracji naszych niezmiernych „możliwości” w tym względzie można wskazać przykład z tomu 1, gdzie zapis w pozycji 597 odczytano: „F[rat]ris Vladislai Cusevicii”, który następnie zindeksowano: „Kusewicz (Kuszewicz?, Cusevicius) Władysław, cysters wąchocki; XVII w.”, podczas gdy w tomie 6 (pozycja 7458/b) odczytano go prawidłowo jako: „F[rat]ris Vladislai Cistercie[nsis]”, a w indeksie otrzymał formę: „Władysław, cysters w Wąchocku”, bo oba woluminy pochodziły z księgozbioru cystersów w Wąchocku. Jeszcze większy galimatias można zaobserwo-

Karty proweniencyjne sporządzało lub korygowało kilka osób o odmiennym przygotowaniu i różnych możliwościach, co powodowało, że kontrolę opracowanych kart do druku nierzadko robiono dwukrotnie. Mimo to, po wprowadzeniu danych proweniencyjnych z kart do lokalnej bazy ISIS w formacie USMARC, należało jeszcze po raz kolejny sprawdzić wydruki poszczególnych pozycji. Na końcu następował uciążliwy proces sczytania tomu, złożonego w całość przez Halinę Mieczkowską, redaktor główną. Robiłam to oczywiście tylko w obszarze dwóch stref: proweniencji i oprawy. Natomiast całość przygotowanego do kolejnych tomów materiału bibliograficznego i proweniencyjnego czytała, oprócz głównej redaktor, dodatkowo Izabela Wiencek, filolog klasyczna.

Przy okazji typowano ciekawsze znaki i zapisy do fotografowania. W doborze obiektów ważne były, obok merytorycznego, walor wizualny i stan zachowania egzemplarza. We wszystkich siedmiu tomach umieszczono łącznie 158 fotografii ilustrujących oznaczenia własnościowe i ciekawsze zapiski<sup>24</sup>.

Z perspektywy prowadzonych wówczas prac można sformułować jakże aktualny ciągle wniosek, że wielokrotność kontroli zapisów proweniencyjnych i anotacji do nich okazuje się niezbędna, szczególnie gdy dany materiał przeznaczony jest do druku. Powinny to dostrzegać zarówno redakcje wydawnictw naukowych i czasopism specjalistycznych, jak i recenzenci (nieradko z tytułami profesorskimi) rekomendujący dany tekst do publikacji<sup>25</sup>. Dzisiaj ten ogrom prac redakcyj-

---

wać w tomie 3 (pozycja 2283/a), gdzie czytamy: „G. Joh[annes] M. jun. 1656 empt[us] Tolosae”, zindeksowany także jako: „M[...] Johannes mł., 1656”, który dopiero w tomie 5 (pozycja 5980) otrzymał prawidłową wersję: „Cl[au]de] Joly M[ense] Majo 1656 empt[us] Tolosae”, zaś w indeksie hasło: „Joly Claude, 1607–1700, pisarz, adwokat...”. Z kolei XVI-wieczny superekslibris w tak zwanym stylu wittenberskim Georga Schönaicha, twórcy majoratu Siedlisko-Bytom Odrzański (Carolath-Beuthen) w obecnym województwie lubuskim, a także słynnego gimnazjum, w którym uczyło się wielu Polaków, został prawidłowo opisany dopiero w tomie 3 (pozycja 1722) po paru latach rejestracji jego księgozbioru; wówczas to rozpoznano ukryte wśród ozdób roślinnych wewnątrz plakiety herbowej ślepo odbite litery G V S, niezależnie od tłoczeń literniczych występujących niekiedy na jego oprawach poza plakietą. Inny przykład to banalne nazwisko kanonika warszawskiego zmarłego w 1617 roku — Jana Chociszewskiego, zarejestrowane w materiałach kartotekowych pod czterema dodatkowymi formami: Gorazdowski, Giszewski, Gorszewski i Kociszewski. W twórczym zapale jedna z koleżanek utworzyła nazwisko posesora książki nawet z sygnatury biblioteki kanoników regularnych w Mstowie (pięć poziomo ułożonych liter zakończonych cyframi).

<sup>24</sup> W tym 105 w tomach 3–7 *Katalogu druków...* Przy okazji niewielkie sprostowanie do ilustracji numer 1 w tomie 2, na której zreprodukowano grzbietową nalepkę sygnaturową księgozbioru cystersów w Koprzywnicy, mylnie odwróconą, oraz do podpisów ilustracji numer 1–2 w tomie 4, które błędnie zamieniono.

<sup>25</sup> O ile nie chcemy czytać takich oto kuriozalnych rezultatów badań proweniencyjnych, jak w jednym z poznańskich czasopism bibliotecznych: „Ex donatione... Caroli Zabrzkeski Pimesme Trebrtii...”. Chodzi tu naturalnie o cześnika trembowelskiego, czyli „Pincernae Trebovlensis/Trebovlensis”, którego duży księgozbiór ma szczęśliwie odpowiednie opracowanie, zob. E. Tru-

nych może budzić zdumienie, zwłaszcza gdy dowiadujemy się, że w niektórych bibliotekach naukowych w ogóle zaprzestano korekty w procesie opracowania zbiorów specjalnych, a zauważone przez czytelników błędy w odczytaniu poszczególnych zapisów proveniencyjnych w opublikowanych wykazach i katalogach tłumaczy się... brakiem czasu.

Od tomu trzeciego aż do końca stabilny, trzyosobowy zespół (Elżbieta Bylina, Marianna Czapnik, Izabela Wienczek) przygotowywał adnotowane indeksy proveniencji, w których także dosyć poważnie „maczałam palce”, uzupełniając dane biograficzne i rzeczowe, a przede wszystkim dbając o względnie poprawną i jednolitą budowę adnotacji przy poszczególnych hasłach. Muszę przyznać, że redagowanie indeksów proveniencji według kolejnych liter alfabetu było dla mnie najbardziej denerwującym zajęciem w toku całej mojej słodkiej udręki z omawianym katalogiem. Nader często bowiem kopiowano adnotacje sporządzone na potrzeby wcześniejszych woluminów, nie bacząc na to, że ich postać w dalszych tomach się zmieniała. Oczywiście nanoszono moje uwagi na kolejne wydruki, ale rzadko kiedy zmieniano ich redakcję w bazie-matce, toteż nieraz te same adnotowane hasła poprawiałam po kilka razy. Można powiedzieć żartobliwie, że przez wielokrotny powrót do treści tych samych biogramów ich bohaterowie utrwalili się w mojej pamięci na stałe, ale czasu z tego powodu traciłam mnóstwo. Dzielę się tą osobistą uwagą w przekonaniu, że może być pomocna przy dalszych pracach proveniencyjnych Gabinetu Starych Druków, które — tuszę — nadejdą. W każdym zespole powinna być jednak osoba pracująca na stałym etacie, odpowiedzialna za stan bazy proveniencyjnej, która będzie systematycznie ją konfrontowała z aktualnymi ustaleniami.

Po wydaniu zasadniczego zrębu alfabetycznego *Katalogu* postanowiono uzupełnić go niezbędnym dla użytkownika zbiorczym zindeksowaniem proveniencji. W tak zwanej ostatniej chwili przed terminem rozliczenia grantu z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego H. Mieczkowska dokonała automatycznego scalenia indeksów haseł proveniencyjnych z kolejnych tomów w jeden ciąg alfabetyczny. Gdy je jednak zestawiono, okazało się, że niby, jak to się mówi w bibliotece, „wylizane” do ostatniego szczegółu adnotacje nadal grzeszą pewnym rozwichrzeniem, co uwidoczniło się zwłaszcza po ujęciu w jeden ciąg haseł dwóch pierwszych tomów z pozostałymi. Ponadto narastająca literatura historyczna, szczególnie regionalna i odnosząca się do dziejów różnych instytucji Kościoła, dała szansę niektórym biogramy, konstruowane przecież na przestrzeni lat, sprostować oraz uzupełnić. Czytając je wszystkie z dystansu czasowego, w porządku alfabetycznym haseł, często sama też miałam wątpliwości co do niektórych wcześniej

---

skolaska, *Burmistrz siedemnastowiecznej Warszawy Karol Zabrzecki i jego księgozbiór*, „Z Badań Nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi” 15, 1993, s. 121–151; 17, 1996, s. 127–289.

przyjętych sformułowań. Słowem: istniała jeszcze potrzeba dodatkowych czynności redakcyjnych oraz szczytania całości zbiorczego indeksu proveniencji, co uczyniono, pracując od dnia aż do nocy, w kilka miesięcy (od listopada 2017 do połowy lutego 2018 roku). Myślę, że zasługuje to na podkreślenie ze względu na fakt, iż główny redaktor *Katalogu* pracował na miejscu, a ja byłam już poza Biblioteką i poza Warszawą. Ale udało się i nie tracę nadziei, że ten zbiorczy indeks proveniencyjny obejmujący — według moich odręcznych rachunków — 9384 mniej lub bardziej obszernych haseł, nie licząc oczywiście wielu odsyłaczy geograficznych i pochodzących od różnych innych form nazwisk i instytucji, odegra w przyszłości pożyteczną rolę w rozwijaniu dalszych studiów proveniencyjnych w BUW i w innych bibliotekach naukowych.

Zmierzając ku końcowi tych rozważań, chcę podkreślić, że przy tak dużym zespole druków XVI wieku, jaki jest zawarty w naszym *Katalogu* (łącznie 12335 woluminów), mimo wyszczególnienia na kartach tytułowych recto i verso cytowanych nazwisk, opracowanie proveniencyjne to w zasadzie praca zbiorowa. Może jej odpowiedzialnie podjąć tylko zespół bibliotekarzy, złożony z osób o różnej specjalizacji, doświadczeniu i różnych cechach osobowych, pod warunkiem że jest to zespół ludzi umiejących ze sobą współpracować, a przy tym nie oglądających się li tylko na własne sukcesy i ambicje naukowe. Myślę, że nam się to z trudem udało, mimo tylu perturbacji i pokoleniowej zmiany członków ekipy. Oczywiście ta żmudna, drobiazgorwa, czasami nieefektowna praca na pewno nie jest doskonała<sup>26</sup>, ale została ukończona. Z czystym sumieniem mogę więc powiedzieć, wzorując się na ustępujących konsulach rzymskich: zrobiliśmy, jak mogliśmy, kto potrafi, niech zrobi lepiej<sup>27</sup>.

Podkreślam to, albowiem w Polsce nie zawsze zdarza się w projektowanych na wiele tomów publikacjach humanistycznych dojść szczęśliwie do końca. Z naszej branży wystarczy przypomnieć losy kilku warszawskich inicjatyw wydawniczych, choćby nieukończonych edycji korespondencji Załuskich, wspomnianego już tomu z wykazem proveniencji do centralnego katalogu *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur*, serii „Drukarze dawnej Polski” z brakiem tomu

<sup>26</sup> Potwierdzi to zapewne lektura przyszłych użytkowników indeksu zbiorczego. Sama mogę o tym niestety zaświadczyć, gdyż przygotowując niniejsze wystąpienie, podczas jego przeglądu znalazłam jeszcze kilka chochlików. Tak na przykład w hasle dotyczącym Augustyna Obrąpalskiego, krakowskiego bernardyna z XVIII wieku, występuje, o zgrozo!, określenie funkcji zakonnej „gwardianin” zamiast prawidłowego „gwardian”, dokuczliwy też może być brak odsyłacza od formy alternatywnej nazwiska znanego lekarza zmarłego w 1562 roku — Baltazara Smosarskiego ze Smosana, zapisanej na księżce jako „Schymassarszensis”, a co gorsze poczciwy Paweł Symplicjan z Przasnysza, poeta i autor utworów religijnych zmarły w 1646 roku, wskutek jakichś „zakłóceń na łączach” uległ rozdzieleniu i występuje w indeksie jako „Symplician” i „Simplicianus”.

<sup>27</sup> „Feci, quod potui, faciant meliora potentes” — sentencja głoszona przy przekazywaniu urzędu następcy.



śląskiego czy wreszcie losy jakże potrzebnej publikacji *Polonia typographica saeculi sedecimi*. My dobrnęliśmy do litery Z. Jako współredaktor tego przedsięwzięcia wyrażam nadzieję, że zespół BUW w zakresie badań proveniencyjnych nie osiadzie na laurach — pójdzie dalej. W dobie rozwoju nowych możliwości informatycznych jest pilna potrzeba zrealizowania postulatów prof. Bronisława Kocowskiego sprzed prawie siedemdziesięciu lat i przyczynienia się do scentralizowania źródłowych badań proveniencyjnych w skali naszego kraju. Oczywiście jeśli chcemy prowadzić i upowszechniać poważne studia naukowe nad historią kultury umysłowej dawnej Polski i jej europejskich konotacji, a nie tylko mnożyć kolejne przyczynki w rodzaju omówienia kilku bądź kilkunastu książek z kolekcji tego czy innego uczonego, biskupa, kanonika, zakonnika i tym podobnych, zachowanych w jednej bibliotece, nie przejmując się tym, że następne (czasami nawet więcej) można odnaleźć w innej instytucji.